

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polacy-ratujacy-zydow/68775,Przywodca-konspiracji-socjalistycznej-w-Krakowie-w-latach-1939-1944-Sprawiedliwy.html>



ARTYKUŁ

Przywódca konspiracji socjalistycznej w Krakowie w latach 1939-1944, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MACIEJ ŻUCZKOWSKI 30.05.2020

Adam Rysiewicz urodził się 24 lutego 1918 r. w Wilczyskach-Jeżowie w powiecie Grybowskim. Był synem Mikołaja i Genowefy z domu Krzysztoń.

Szkołę powszechną ukończył w Bobowej, a w 1936 r. liceum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Po maturze rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Tu zaangażował się w działalność struktur młodzieżowych PPS.

Po wybuchu wojny

Po wybuchu wojny wyruszył do Lwowa, gdzie zamierzał zapisać się na Uniwersytet Jana Kazimierza. Wiadomo, że do miasta dotarł i na UJK się zapisał, a także, że na początku grudnia 1939 r. musiał stamtąd uciekać. Do rodzinnego domu dotarł jeszcze przed wigilią. Doświadczenie sowieckiej okupacji w stolicy Małopolski Wschodniej, mimo że krótkie, wystarczyło jednak, aby na zawsze wyzbył się wszelkich prokomunistycznych sympatii, stosunkowo częstych w tym okresie wśród młodych socjalistów.

Znalazł się w konspiracyjnych strukturach Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS, posługującej się do maja 1944 r. kryptonimem „Wolność-Równość-Niepodległość”, którym w tym okresie kierował Józef Cyrankiewicz „Ogonowski”.

Po krótkim pobycie w domu wyruszył do Krakowa, gdzie odnowił zerwane przez wybuch wojny kontakty z socjalistami. Wkrótce też znalazł się w konspiracyjnych strukturach Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS, posługującej się do maja 1944 r. kryptonimem „Wolność-Równość-Niepodległość”, którym w tym okresie kierował Józef Cyrankiewicz „Ogonowski”. Prawdopodobnie wówczas Rysiewicz przybrał pierwszy pseudonim: „Skiba”. W późniejszym okresie znany był także jako „Staszek” i zwłaszcza „Teodor”. Początkowo z polecenia „Ogonowskiego” organizował akcję przetrzymania żołnierzy polskich i zagrożonych działaczy partyjnych na Węgry. Być może był też zaangażowany w wydawanie konspiracyjnej prasy partyjnej. W marcu 1940 r. powierzono mu organizowanie struktur konspiracyjnych na terenie byłych polskich powiatów: Szczakowa, Jaworzno, Trzebinia, Chrzanów, Oświęcim, Biała, Żywiec.

Obserwacja KL Auschwitz

W niedługim czasie kierowane przez niego struktury rozpoczęły obserwację powstałego wiosną 1940 r. obozu koncentracyjnego KL Auschwitz. Już we wrześniu t.r. Rysiewicz doprowadził do utworzenia sieci, której podstawowym celem było niesienie pomocy więźniom obozu, a także dokumentowanie zbrodniczej działalności niemieckiej.

W lecie 1940 r. „Teodor” przekazał „Ogonowskiemu” informację, o aresztowaniu na Słowacji kuriera polskiego podziemia Jana Kozińskiego „Karskiego”, a także o tym, że znajduje się on w rękach gestapo w Nowym Sączu. Umożliwiło to zorganizowanie akcji uwolnienia „Karskiego” ze szpitala przez bojówkę dowodzoną osobiście przez Józefa Cyrankiewicza.



**Adam Rysiewicz, działacz PPS-
WRN (1918-1944)**

W strukturach partyjnych

Po aresztowaniu Cyrankiewicza wiosną 1941 r., Rysiewicz został ściągnięty do Krakowa i mianowany II sekretarzem OKR WRN, przewodniczącym Miejskiego Komitetu PPS w Krakowie i kierownikiem redakcji pism „Naprzód” i „Wolność”. Jako sekretarz OKR „Teodor” oddał się partyjnej działalności prowadzonej na kilku równoległych płaszczyznach: organizacyjnej, walki z Niemcami oraz udzielania pomocy ludności żydowskiej i więźniom KL Auschwitz. We wrześniu 1941 r. jako przedstawiciel OKR Kraków uczestniczył w krajowej konferencji WRN. Pracę konspiracyjną umożliwiały „Teodorowi”, mocne papiery pracownika kolei. Dzięki którym mógł bez żadnego problemu podróżować nie tylko po Generalnym Gubernatorstwie (m.in. do

Warszawy), ale również po ziemiach wcielonych do Rzeszy.

Wysadzenie Arbeitsamtu

Zasługą „Teodora” jako sekretarza krakowskiego OKR było ściślejsze związanie krakowskich struktur WRN z ich warszawską centralą, a także utrzymanie ich jedności, pomimo pojawiających się niekiedy tendencji rozłamowych. Oprócz prowadzenia intensywnych prac organizacyjnych „Teodor” wraz z Komendantem Okręgu Krakowskiego Gwardii Ludowej WRN Marianem Bombą „Romanem” organizowali pierwsze oddziały zbrojne na terenie OKR. W samym Krakowie miejscowa grupa GL WRN pod dowództwem „Romana” i „Teodora” wykonała kilkanaście akcji bojowych i dywersyjnych spośród których najgłośniejszą było wysadzenie Arbeitsamtu przy ul. Lubelskiej 27, w dniu 28 stycznia 1943 r. Dokładny opis tej akcji zostawił jej główny wykonawca „Roman”:

„Po otrzymaniu polecenia opracowania planu zniszczenia Arbeitsamtu przy ul. Lubelskiej udałem się z tow. Adamem Rysiewiczem do budynku Arbeitsamtu celem zorientowania się, w jaki sposób można będzie zniszczyć znajdującą się tam ewidencję. Mieliśmy następnie opracować w szczegółach plan jej zniszczenia. Będąc na miejscu razem z tow. Adamem Rysiewiczem, uznaliśmy, że należy budynek wysadzić w powietrze, gdyż to będzie najpewniejsze; tym samym zostaną zniszczone kartoteki wraz z urządzeniami biurowymi. W korytarzu na drugim piętrze odnaleźliśmy odpowiednie miejsce, gdzie można było założyć ładunek wybuchowy. Była to mała wnęka zamknięta małymi drzwiczkami żelaznymi [...] Materiał wybuchowy, trotyl i doranit, [...] był wykradany systematycznie przez tow. Franciszka Łabusia z kamieniołomów Solvayu na Zakrzówku. Od tow. Drabika do mieszkania Matuli na ul. Starowiślną przenieśli trotyl dwie towarzyszki, Anna Kucielówna „Baśka”, obecnie Kowalczykowa, i Jadwiga Rysiewiczowa „Zośka”. Ładunek musiał wyschnąć. Potem zsypaliśmy go do celtowych woreczków. Po przygotowaniu materiału i mechanizmu zegarowego, do którego posłużył zegarek kieszonkowy, uzgodniłem z tow. Adamem Rysiewiczem, że on ze swoimi ludźmi jeszcze raz przeprowadzi wizję lokalną miejsca, w którym zostanie założony ładunek wybuchowy, oraz stwierdzi, która godzina będzie najodpowiedniejsza na ulokowanie bomby. Po przeprowadzeniu wizji lokalnej ustaliłem, że podłożenie ładunku nastąpi w dniu 28 stycznia 1943 r. o godzinie 15, gdyż o tej porze nie ma już prawie interesantów, a Niemcy siedzą jeszcze w biurach do godziny 16, a czasem i dłużej. W dniu 28 stycznia 1943 roku, o godzinie 14.30 tow. Anna Kuciel-Kowalczykowa wyniosła ładunek wybuchowy z mieszkania tow. Matuli przy ul. Starowiślnej 95 i wręczyła go oczekującym bojowcom. Czekali oni po drugiej stronie tejże ulicy w bramie domu w pobliżu przystanku tramwajowego. Anna wręczyła im równocześnie podrobione wezwanie do Arbeitsamtu, które miało służyć na wypadek, gdyby zostali legitymowani. Mechanizm do bomby zegarowej zabrałem sam, [...]. Tramwajem dojechaliliśmy do rogu ul. Długiej i ul. Kamiennej, i stamtąd pojedynczo udaliśmy się do Arbeitsamtu na ul. Lubelską. Do budynku weszliśmy równocześnie wszyscy czterej. Na schodach i w korytarzach było jeszcze kilka osób, które schodziły w tym czasie ku wyjściu. Po kilkunastu sekundach, stwierdziwszy, że nikt na nas nie zwraca najmniejszej uwagi, podszedłem do miejsca, gdzie znajdowała się

upatrzona wnęka z drzwiczkami, oddałem mechanizm „Alkowi”, Jaworskiemu. Odebrałem materiał wybuchowy od towarzyszących mi bojowników. Tow. Szypuła podszedł z wezwaniem pod drzwi pokoju, w którym jeszcze urzędował Niemiec, by w razie jego wyjścia zatrzymać go i przedstawić rzekomo otrzymane wezwanie do Arbeitsamtu, aby tym odwrócić od nas uwagę. Ładunek umieściłem we wnęce, załączyłem mechanizm, ustawiając wskazówkę zegara na godzinę 24, zamknąłem drzwiczki i poleciłem członkom oddziału pojedynczo wyjść z budynku. Wyszliśmy na kilka minut przed godziną 15. O godzinie 24 nastąpił wybuch, który, jak już nadmieniałem, zniszczył więcej, aniżeli sami obliczaliśmy. [...] Akcja Straży Pożarnej w Krakowie w tym wypadku była wspólną akcją sabotażową. Większa część strażaków, biorących udział w odgruzowywaniu wysadzonego budynku Arbeitsamtu, to ludzie organizacji podziemnej, członkowie GL PPS. Dwudziestu strażaków (w tym dwie „piątki” organizacyjne) to ludzie, którzy z pełną świadomością dokonali zniszczenia porzucanych kartotek, lejąc je wodą, drąc kilofami i łopatami, mieszając je z gruzem zawalonych ścian budynku. Dzieło swe pozorowali usuwaniem gruzu i gaszeniem powstałego pożaru.”

Szef krakowskiego OKR WRN

W maju 1943 r. przy próbie aresztowania postrzelony został „Roman”, jego ukrycie i wyleczenie było zasługą „Teodora” i jego ludzi. Po wyleczeniu „Roman” przedostał się do powiatu limanowskiego, gdzie stanął na czele operującego w tamtym terenie oddziału partyzanckiego GL WRN. W czasie jego nieobecności trwającej do lutego 1944 r. oddziałem WRN na terenie Krakowskiego OKR kierował „Teodor”. Warto nadmienić, że w Krakowie struktury GL WRN wykonywały na rozkaz „Teodora” wyroki wydane zarówno przez Cywilne jak i Wojskowe Sądy Specjalne. Ogółem wykonano ich kilkanaście.

W lecie 1940 r. „Teodor” przekazał „Ogonowskiemu” informację o aresztowaniu na Słowacji kuriera polskiego podziemia Jana Kozielowskiego „Karskiego”, a także o tym, że znajduje się on w rękach gestapo w Nowym Sączu. Umożliwiło to zorganizowanie akcji uwolnienia „Karskiego” ze szpitala przez bojówkę dowodzoną osobiście przez Józefa Cyrankiewicza.

Od momentu powstania krakowskiego getta w marcu 1941 r. „Teodor” w miarę możliwości starał się nieść pomoc uciekającym z niego osobom narodowości żydowskiej: wyszukiwał dla nich kryjówki i dostarczał fałszywe „aryjskie” dokumenty, zaświadczenia i zezwolenia, ale także żywność i lekarstwa. Z czasem sam zaczął organizować ucieczki z gett i obozów ludności żydowskiej, której dalsze przetrwanie starał się następnie zabezpieczyć. Także na jego rozkaz sekretarz Powiatowego Komitetu Robotniczego WRN w Nowym Sączu, a zarazem Komendant tamtejszych struktur GL WRN Franciszek Krzyżak „Karol” zorganizował sądecką drogę przerzutu zbiegłych osób narodowości żydowskiej na Węgry. Był to właściwie inny wariant kurierskiej trasy wiodącej przez Kosarzyska i Limanową do Jarabiny. Tą drogą udało się ocalić życie około 50 osób, niestety część z nich zginęła po zajęciu przez Niemców Węgier w marcu 1944 r. „Teodorowi” udało się m.in. zorganizować wydostanie z obozu janowskiego pod Lwowem Maksymiliana Boruchowicza (po wojnie Michała Borwicza pisarza), który później, jako „Zygmunt” był jednym z organizatorów oddziałów GL WRN w północnych rejonach ziemi krakowskiej. Za tę swoją działalność pośmiertnie, w styczniu 2018 r. Adam Rysiewicz odznaczony został Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.



Pomnik obok stacji kolejowej w Ryczowie. Fot. Wikimedia Commons/Zalase1 (CC BY-SA 4.0)

Komitet Pomocy Więźniom Obozów Koncentracyjnych

Wspomniana wcześniej sieć „przyoświęcimska” zorganizowana przez „Teodora” z biegiem czasu znalazła szersze poparcie ze strony innych osób i przeobraziła się w Komitet Pomocy Więźniom Obozów Koncentracyjnych, w skład którego weszli: hrabina Teresa Estreicher-Lasocka „Tell” związana z Radą Główną Opiekuńczą, dr medycyny Helena Szlapak, „Teodor” i Wojciech Jekielek przedstawiciel SL. Główną rolę, w

oparciu o sieć terenową WRN odgrywał jednak „Teodor”. Zorganizowana przez niego „sieć przyoświęcimska” po skutecznym zorganizowaniu stałej łączności z obozem zajęła się, w kontakcie z działającym wewnątrz obozu Związkiem Organizacji Wojskowej, organizowaniem indywidualnych ucieczek z KL Auschwitz. Głównym celem było przygotowanie ucieczki przetrzymywanego w obozie Cyrankiewicza. Mimo kilku prób nie udało się jednak, z różnych przyczyn, wydostać go z obozu. Udało się jednak za to zorganizować ucieczki szeregu innych osób. W prowadzonej przez „Teodora” grypsowej korespondencji z Cyrankiewiczem, od wiosny 1943 r. rozważano możliwość potencjalnego zbrojnego wyzwolenia KL Auschwitz wspólnymi siłami przez oddziały AK i samych więźniów. Ostatecznie jednak nie podjęto próby przeprowadzenia takiej akcji warto jednak odnotować, że przygotowania prowadzone były i dużą w nich rolę odgrywał „Teodor”.

Ważną częścią działalności „sieci przyoświęcimskiej” było przekazywanie informacji na temat zbrodni popełnianych przez Niemców w obozie do Krakowa, a stamtąd za pomocą powiązań „Tell” do Delegatury Rządu i dalej do Rządu RP na Uchodźstwie.

Okoliczności śmierci

Aktywną działalność „Teodora” nieoczekiwanie dla wszystkich przerwała jego śmierć. Zginął podczas przygotowywania, kolejnej próby wyrwania Cyrankiewicza z obozu w Auschwitz. Według raportu sporządzonego kilka dni po jego śmierci przez Kazimierza Hałonia „Kartuskiego” okoliczności jego śmierci wyglądały następująco:

„«Teodor» i pozostali bojowcy oraz Komaś jechali pociągiem z Podgórze do Ryczowa. Na pewnym odcinku tej jazdy «Teodorem» — wysokim, w butach z cholewami, ubranym w całkiem nowy, wprowadzony dla niemieckich funkcjonariuszy płaszcz przeciwdeszczowy — zainteresował się banszuc. Wylegitymował więc «inżyniera», który udawał się w głąb Rzeszy dla załatwienia spraw służbowych. Na punkcie w Spytkowicach na «Teodora» czekała już poczta od «Boruty», który zawiadamiał, że w obozie zaszły komplikacje, ucieczka została odłożona co najmniej na kilka dni, że on, «Boruta», pozostanie jeszcze pod Oświęcimiem i zawiadomi o następnej dacie ucieczki. W tej sytuacji «Teodor» zawiadomił «Borutę» o swym powrocie do Krakowa, przesyłając mu dodatkowo przez łącznika dwa pistolety. W piątek 24 czerwca 1944 roku, wczesnym rankiem cała czwórka - «Teodor», «Rysiek», «Romek» i «Korn» - ponownie znalazła się na stacji w Ryczowie. Na przyjazd pociągu czekali w następującym ustawieniu: «Teodor» i «Rysiek» razem, opodal Komaś, a nieco dalej «Romek». Do «Teodora» podszedł ten sam banszuc, który wczoraj w pociągu interesował się nimi, i wezwał ich obu do służbówki zawiadowcy stacji. Banszuc szedł przodem, za nim «Teodor» i «Rysiek», a z tyłu za nimi kałmuk, z przewieszonym przez ramię karabinem. Była to wymarzona okazja do akcji: tylko wyjąć pistolety i rąbnąć, jeden banszuc, drugi kałmuka. Moment zaskoczenia był czynnikiem całkowicie im sprzyjającym. Nie zrobił tego jednak ani «Teodor», ani «Rysiek», a w zamkniętym pomieszczeniu byli już w gorszej sytuacji. «Teodor» zapewne zanadto zawierzył swoim istotnie doskonałym dokumentom (miał «lewy» niemiecki dowód inspektora robót budowlanych dla wojska wraz z delegacją

służbową), myślał, że po wylegitymowaniu zostanie zwolniony, nie uwzględnił jednakże posiadanej przy sobie broni. Ponadto, jak mi potem Kazek powiedział, mógł u niego zaistnieć pewien moment niezdecydowania, nawet pewnego gapiostwa. [...] Pociąg już zbliżał się do stacji, gdy banszuc zaprowadził ich do służbówki zawiadowcy — ten też znajdował się wówczas we wnętrzu — i przystąpił do legitymowania. Przejrzał dokładnie dokumenty, zaczął rewizję. W momencie, kiedy namacał «Teodorowi» pistolet w prawej kieszeni i chwycił przez kieszeń za broń, «Teodor» z lewej kieszeni strzelił do banszuc. Widząc to, «Rysiek» odskoczył do drzwi, wyciągnął pistolet, ale kałmuk, będący jeszcze na zewnątrz, już się poderwał, strzelił do «Ryśka», a drugim strzałem położył «Teodora». Nie atakowany, wolny «Romek» mógł zareagować, jednakże widząc, co się dzieje, wskoczył do odjeżdżającego pociągu, gdzie «zadekował» pistolet. Najbardziej tragiczną postacią był Kornaś. On, nie mający broni, nie uciekał, lecz rozpaczliwie się miotał po stacji, chcąc jakoś pomóc, w końcu jednak ukrył się przy stacji, koło nasypu, w piwnicy. Ani kałmuk, ani banszuc nie podeszli do niego, lecz zarzucili granatami. Ciała ich trzech Niemcy zakopali tuż za stacją”.

Swoje dochodzenie „Kartuski” zamknął smutną konstatacją: „Teodor” i jego towarzysze nie musieli zginąć. O ich śmierci zdecydowały błędy samego Rysiewicza:

„«Teodor» zachował co prawda rozbicie ludzi na dwie części, celem obopólnego się ubezpieczenia na wypadek jakiejś akcji, ale jednego z tych ubezpieczających — Kornasia nie uzbroił. Gdyby Kornaś był uzbrojony, byłby tę funkcję pewnie spełnił, biegał przecież po stacji, szukał jakiegoś wyjścia, aby pomóc „«Teodorowi» i sam przy tym zginął. Dalej — nie wolno było „«Teodor» wraz ze swoimi ludźmi wracać zaraz na drugi dzień, tym bardziej, że jadąc do Ryczowa był legitymowany przez bahnschutz. Powinien był raczej odpocząć jeden dzień i wracać następnego dnia, bardziej bezpiecznie. Po trzecie „«Teodor» nie podzielił funkcji między swoich ludzi, co kto ma robić w przypadku akcji. Po czwarte, „«Teodor» nie powinien był dać się doprowadzić do pokoju zawiadowcy stacji. On sam miał wspaniałe papiery, ale pozostali bojowcy takich papierów nie posiadali. Nie wolno było dać się prowadzić jak łagodne baranki do stajenki, na to nie pozwala czujność bojowca, a za jej brak się płaci. W takim wypadku działa się z zaskoczenia. Wróg mógłby nie wiedzieć, co będzie robił ten, kogo chce się legitymować. Sytuacja była korzystna tym bardziej, że bahnschutz szedł z przodu, w pośrodku szedł „«Teodor» i «Rysiek», a dopiero za nimi szedł kałmuk i to z zawieszonym karabinem na plecach. Bahnschutz też miał pistolet automatyczny przewieszony przez ramię. Co powinien zrobić «Teodor»? Porozumieć się z «Ryśkiem», że jeden kropi bahnschutz a drugi kałmuka. Ja nawet nie porozumiewałbym się, tylko kropił najpierw bahnschutz a potem kałmuka. W ten sposób zdążyli by uciec, bo pociągu jeszcze nie było.”

Dopiero w 1958 r. z inicjatywy matki Adama grupa kolegów „Teodora” przeniosła jego szczątki do rodzinnego grobu na cmentarzu w Wilczyskach.

Najpełniej działalność „Teodora” podsumował w biogramie zamieszczonym w *Polskim Słowniku Biograficznym*

jego towarzysz, spod znaku konspiracji socjalistycznej, żołnierz batalionu AK „Baszta” Krzysztof Dunin-Wąsowicz:

„Rysiewicz był bezspornym przywódcą i organizatorem podziemnej walki ruchu socjalistycznego ziemi krakowskiej. Posiadał talent przywódczy, budził zaufanie swoją szczerością i bezpośredniością”.

COFNIJ SIĘ